

# Dowódca MW Łotwy zdymisjonowany

#Marynarka wojenna #Przemysł zbrojeniowy #Strategia i polityka 9 września 2009

**Z powodu skandalu z zakupem małych trałowców wczoraj został zdymisjonowany dowódca MW Łotwy, Aleksandr Pawłowicz.**



Do dymisji doprowadził łotewski minister obrony, Imants Liegis. Powodem była umowa z 24 sierpnia 2005, na mocy której marynarka łotewska kupiła 5 holenderskich trałowców (niszczycieli min) klasy *Alkamaar* za 40 mln łatów (ponad 80 mln USD według ówczesnego kursu), wyprodukowanych w latach 1980. w stoczni Van Der Giessen-de Noord (płatności rozłożono wówczas na raty, które mają być spłacane do 2012). Okazało się, że

okręty znajdowały się w fatalnym stanie technicznym, a Łotwa nie uzyskała nawet podstawowej dokumentacji technicznej w zrozumiałym języku. Musiała ją później dokupić za ponad pół miliona euro.

Według dowódcy łotewskich Sił Zbrojnych, Jurij Makłakowa, Pawłowicz wykonywał jedynie rozkazy dotyczące zakupu trałowców. Decyzje zapadały gdzie indziej, w gronie urzędników ministerstwa obrony. I tam należy szukać winnych powstałej sytuacji. Ta obrona nie pomogła jednak Pawłowiczowi.

Pierwszy holenderski trałowiec dotarł do łotewskiego portu jesienią 2007.

Przemianowano go wówczas na *Imanta*. W 2008 Łotwa otrzymała 3 kolejne okręty. Zapłaciła wówczas część należnej kwoty wynikającej z kontraktu.

Marynarze od początku zgłaszali uwagi dotyczące fatalnego stanu technicznego trałowców. Jednak ministerstwo obrony starało się tuszować skandal. Sytuacja zmieniła się w 2009, gdy na czele resortu stanął Imants Liegis. Powołał on specjalną komisję, która zbadała kontrakt i możliwość dalszej eksploatacji feralnych trałowców.

Przedstawiła ona raport w sierpniu.

Z raportu wynikało m.in., że okręty są pozbawione dokumentacji w języku łotewskim lub choćby angielskim. Łotwa otrzymała jedynie dokumentację po holendersku... Dokupienie dokumentacji po angielsku kosztowało 540 tys. euro. Z raportu wynikało też, że kontrakt przygotowywali ludzie bez żadnego doświadczenia w handlu międzynarodowym, nie znające nawet dobrze języka angielskiego. Nie przeprowadzono analiz rynku. Komisja nie znalazła protokołów przejęcia okrętów i dokumentacji.

Do opinii publicznej dotarły informacje o fatalnym stanie technicznym trałowców. Okazało się, że ulegały one częstym awariom. W ciągu 2 lat w 3 okrętach trzeba było wymienić turbiny.

Minister Liegis zrezygnował z odebrania ostatniego, piątego trałowca. Pretekstem jest niedostarczenie go w terminie przewidzianym umową. Liegis chce też zwrócić Holendrom czwarty trałowiec oraz reneocjować harmonogram płatności. Teraz przygotowywane są doniesienia przeciwko osobom zaangażowanym w transakcję po stronie łotewskiej. Prokuratura bada też wątki korupcyjne.

Nowym dowódcą łotewskiej floty został kpt. Rimant Sztrimajtis, dotąd naczelnik departamentu personalnego Sił Zbrojnych Łotwy.



Do dymisji doprowadził łotewski minister obrony, Imants Liegis. Powodem była umowa z 24 sierpnia 2005, na mocy której marynarka łotewska kupiła 5 holenderskich trałowców (niszczycieli min) klasy *Alkmaar* za 40 mln łatów (ponad 80 mln USD według ówczesnego kursu), wyprodukowanych w latach 1980. w stoczni Van Der Giessen-de Noord (płatności rozłożono wówczas na raty, które mają być spłacane do 2012). Okazało się, że okręty znajdowały się w fatalnym stanie technicznym, a Łotwa

nie uzyskała nawet podstawowej dokumentacji technicznej w zrozumiałym języku. Musiała ją później dokupić za ponad pół miliona euro.

Według dowódcy łotewskich Sił Zbrojnych, Jurij Makłakowa, Pawłowicz wykonywał jedynie rozkazy dotyczące zakupu trałowców. Decyzje zapadały gdzie indziej, w gronie urzędników ministerstwa obrony. I tam należy szukać winnych powstałej sytuacji. Ta obrona nie pomogła jednak Pawłowiczowi.

Pierwszy holenderski trałowiec dotarł do łotewskiego portu jesienią 2007. Przemianowano go wówczas na *Imanta*. W 2008 Łotwa otrzymała 3 kolejne okręty. Zapłaciła wówczas część należnej kwoty wynikającej z kontraktu.

Marynarze od początku zgłaszali uwagi dotyczące fatalnego stanu technicznego trałowców. Jednak ministerstwo obrony starało się tuszować skandal. Sytuacja zmieniła się w 2009, gdy na czele resortu stanął Imants Liegis. Powołał on specjalną komisję, która zbadała kontrakt i możliwość dalszej eksploatacji feralnych trałowców. Przedstawiła ona raport w sierpniu.

Z raportu wynikało m.in., że okręty są pozbawione dokumentacji w języku łotewskim lub choćby angielskim. Łotwa otrzymała jedynie dokumentację po holendersku... Dokupienie dokumentacji po angielsku kosztowało 540 tys. euro. Z raportu wynikało też, że kontrakt przygotowywali ludzie bez żadnego doświadczenia w handlu międzynarodowym, nie znające nawet dobrze języka angielskiego. Nie przeprowadzono analiz rynku. Komisja nie znalazła protokołów przejęcia okrętów i dokumentacji.

Do opinii publicznej dotarły informacje o fatalnym stanie technicznym trałowców. Okazało się, że ulegały one częstym awariom. W ciągu 2 lat w 3 okrętach trzeba było wymieniać turbiny.

Minister Liegis zrezygnował z odebrania ostatniego, piątego trałowca. Pretekstem jest niedostarczenie go w terminie przewidzianym umową. Liegis chce też zwrócić Holendrom czwarty trałowiec oraz renegecjować harmonogram płatności. Teraz przygotowywane są doniesienia przeciwko osobom zaangażowanym w transakcję po stronie łotewskiej. Prokuratura bada też wątki korupcyjne.

Nowym dowódcą łotewskiej floty został kpt. Rimant Sztrimajtis, dotąd naczelnik departamentu personalnego Sił Zbrojnych Łotwy.